

# Putina waszego powszedniego

24 marca 2024

Przeciętny polski śmieć zaplątany w sieci (anty)społecznościowe, plujący tam jadowitymi „ekspertyzami” czy „komentarzami”, to niestety miara katastrofalnego zepsucia przestrzeni publicznej.



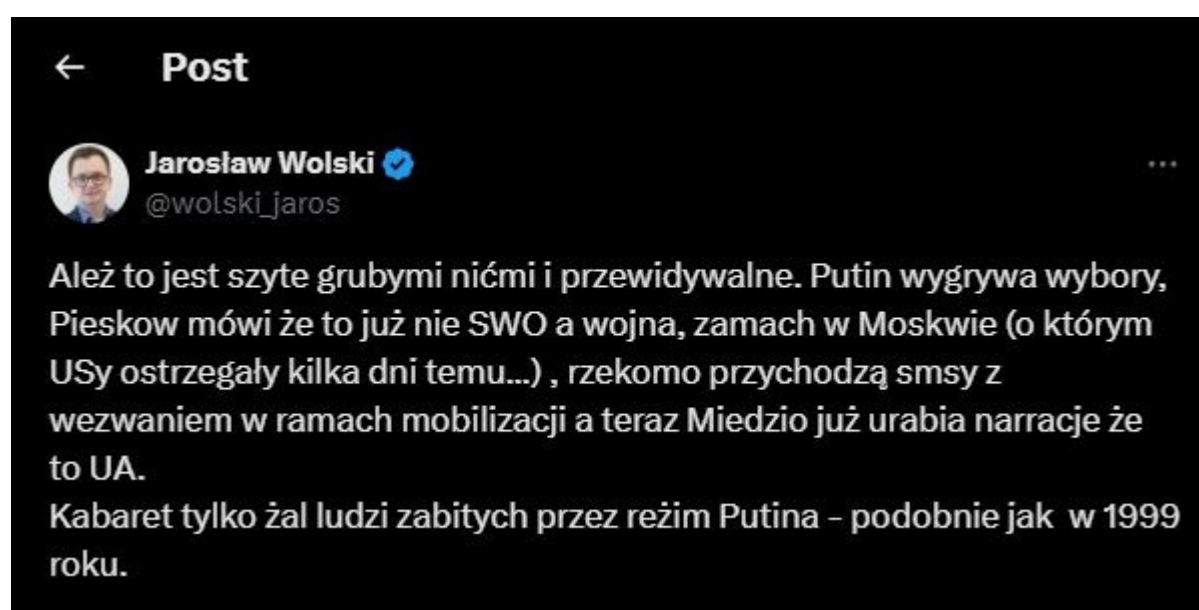
Zamach terrorystyczny, który miał miejsce wczoraj niedaleko rosyjskiej stolicy, jest wydarzeniem oczywiście tragicznym dla każdego normalnego człowieka; tj. dla człowieka, który – pomimo potworności dziejących się wokół i ogólnej degeneracji – zdołał w sobie ocalić bazową moralność i humanizm. Niestety, to znakomita mniejszość, jeśli chodzi o europejską opinię publiczną, o polskiej nie mówiąc. Na kolektywnym Zachodzie odchodzimy gwałtownie nie tylko od zdobyczy i tradycji Oświecenia, ale i od elementarnego humanizmu; nie stać już Europejczyków (i tych pierwotnie zachodnich, i tym bardziej tych neofitów w obszarze byłego bloku wschodniego) na reakcje godne dorosłego, przytomnego człowieka o zbliżonej do średniej inteligencji emocjonalnej i intelektualnej.

Ci, którzy zachowali krytyczny ogląd, przyzwyczaili się już do tego, że reakcje na koszarne wydarzenia bywają jeszcze bardziej patologiczne niż horror, którego dotyczą.

Trwające od wczoraj deliberacje w sieciach (anty)społecznościowych, jak w rzeczywistości powinniśmy je nazywać, zawodowych „komentatorów” i „ekspertów” od wszystkiego, są laboratoryjnie czystym przykładem nie tylko naszego kolektywnego upadku. Obserwacja reakcji polskojęzycznych użytkowników portali „X” lub „Facebook” oraz pracowników mediów (nie mylić z dziennikarzami) na to, co przedwczoraj wydarzyło się nieopodal Moskwy, każe postawić graniczne wręcz pytanie o to, po co ci ludzie właściwie

istnieją, poza rozpowszechnianiem głupawych dykteryjek, przepełnionych konglomeratem zawiści, nienawiści, spiskowego obłąkania, chęci wyrządzenia zła i krzywdy nacji, o której nie mają pojęcia, ale którą poddano cywilnej, politycznej ekskomunice.

Nie będę przytaczał tutaj rozmaitych obelżywych i obleśnych do granic wyobraźni postów polskiego zawodowego komentariatu, zarówno tego liberalno-demokratycznego, jak i konserwatywno-nacjonalistycznego. Ale przed kilkoma obserwacjami powstrzymać się nie sposób.



Kilka dni temu zakończyły się w Rosji wybory prezydenckie. Wygrał je, jak wiadomo, Władimir Władimirowicz Putin. Odpaliło to polskich internetowych „ekspertów” od wszechrzeczy, którzy zaklinali rzeczywistość i kazali wierzyć swoim fantasmagoriom o jakoby faktycznym poparciu dla tego człowieka, a nie danym Centralnej Komisji Wyborczej Federacji Rosyjskiej. Można by przewrotnie skomentować, że dla pelikanów polskiej opinii publicznej, które łykają wszystko, ale to zupełnie wszystko, co podadzą im ich medialne kościoły, to musi być spory dysonans.

Jak bowiem wygrać mógł wybory człowiek, który wszak – według oficjalnej narracji – kilka razy umarł, a jeśli nie umarł, to

ma alzheimera, parkinsona, wszystkie rodzaje koronawirusów, nowotwór każdego z organów, tryper, różyczkę, AIDS i sepsę? To jest oczywiście ten sam Putin, który dokonuje podobno niespotykanej masakry ludności i infrastruktury na Ukrainie, ale którego armia od dwóch lat jednocześnie ucieka przed niezwyciężoną armią ukraińską, Duchem Kijowa, bohaterami z Wyspy Węży, babciami uzbrojonymi w słoiki kompotów i kiszzonek, którymi strącają rosyjskie drony, i zapewne dziećmi z procą, które jednym strzałem kładą całą drużynę „Rusków”, bo wszak ci ostatni są bojaźliwi, pijani, znarkotyzowani, bez motywacji do jakiegokolwiek walki i zapewne źle odżywieni o wyszkoleniu nie mówiąc. No i oczywiście dlatego Putin nie jest jednak w stanie podbić Ukrainy, o co ponoć niechybnie mu szło od początku, i dotrzeć do Gibraltaru i kanału La Manche (co także z pewnością od początku planował, choć nie ma na to żadnych dowodów, poza opiniami medialnych i internetowych cywilnych kaznodziei). Ci sami ludzie, którzy wypisują te bzdury, teraz stworzyli teorię, którą w ramach swojego kółka wzajemnej adoracji rozbudowują, jakoby ci, którzy wczoraj strzelali, zrobili to na polecenie Kremla właśnie, a wszystko po to, by mieć pretekst do „ostatecznego” (cokolwiek to znaczy w ustach polskich „ekspertów”) uderzenia na Ukrainę (i oczywiście potem na Europę).

Czy ktoś mógłby mi wytłumaczyć logikę tych założeń?

W jaki sposób upadającej ponoć Rosji i niepopularnemu ponoć prezydentowi tego kraju, który – a, jakże! – sfałszował ubiegłotygodniowe wybory (nie ma na to oczywiście żadnych dowodów), w niemożliwym (według tej narracji) podboju całej Ukrainy i potem Europy, miałby pomóc jakiś zamach terrorystyczny? Czy wczorajszy zamach nagle odmieni opowieści dziwnej treści o czipach od pralek, o rzekomym zaangażowaniu 90% militarnego potencjału Rosji na frontach na Ukrainie, o rzekomej niewydolności rosyjskiej gospodarki? W świecie ludzi rozumnych coś takiego nie byłoby możliwe. Ale w świecie pelikanów – jak najbardziej. Jutro, gdy tylko któryś medialny

wajchowy przestawi stosowną dźwignię, zacznie się masowe ćwierkanie w zupełnie innej tonacji, o innej treści, bo przecież już nie tylko historia zaczyna się kwadrans temu, ale w ogóle ludzkość i wszechświat.

A jednak rzeczywistość istnieje.

I czasem o sobie przypomina. Bo gdy Polska opinia publiczna kładła się wczoraj wieczorem spać w poczuciu spokoju, konsensusu, wyższości własnej wyobraźni nad faktami, nagle te ostatnie grzmotnęły ich z rana w potylicę. Bo wszak okazało się, że po tym jak już najwyższa wszechświatowa instancja wszechrzeczy (Połączki w internecie, ma się rozumieć) uzgodniła już, że to Putin przeprowadził zamach, by mieć powód do eskalacji działań na Ukrainie, FSB i policja w Rosji aresztowały kilku Tadżyków. Ni chybił, za kilka godzin przeczytam, jak to Putin sam ich naraił, by dali się złapać.

Chciałbym tylko zapytać, który to Putin robi dokładnie te wszystkie rzeczy? Ten z polskich (i zachodnich) wyobrażeń, który niczego nie kontroluje i co 30 sekund na przemian umiera lub zapada na kolejną śmiertelną przypadłość? Czy może ten z polskich (i zachodnich) wyobrażeń, który jest sprawcą każdego niemal procesu czy zjawiska na świecie, który kontroluje Trumpa, Kaczyńskiego i Tuska na raz, trzyma na krótkiej smyczy 150 milionów ludzi w Rosji, zabrania im mówić, czytać i pisać cokolwiek krytycznego o sobie, hoduje masowo roli na całym świecie, rozsiewa brutalną dezinformację, którą razi w czułe miejsca zachodnią opinię publiczną, lada moment spuści ze smyczy hordy dzikusów uzbrojonych w szpadeł i czipy od zmywarek, by podbiły Pribałtykę i Polskę? A może to ten Putin, który z przyrodzonej mu skłonności do sadyzmu i destrukcji wysadził gazociąg, który sam zbudował, bombardował elektrownię jądrową, którą kontroluje podległe mu wojsko i napadł na Ukrainę bo się rano zaciął przy goleniu? Który to Putin?

Gdy już odpowiecie, nie zapomnijcie umówić się z psychiatrą.

Autorstwo: Bojan Stanisławski

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)